



ADAM KUCHARSKI  
(Toruń)

### *Sarmaci u wód. Podróż biskupa Józefa Sapięhy oraz Ignacego i Jana Łopacińskich do cieplic akwizgrańskich w 1740 r.*

Już od czasów starożytności uzdrowiska europejskie, rozumiane jako miejsca kuracji i odpoczynku, jak twierdzą badacze przedmiotu, cieszyły się popularnością nie mniejszą niż współcześnie. Ich gęsta sieć pokrywała niemal cały kontynent. Wiele dzisiejszych kurortów zdrojowych wywodzi się od antycznych źródeł gorących wód mineralnych (*aquae*): *Aquae Sulis* (Bath), *Aquae Mattiacae* (Wiesbaden), *Aquae Calidae* (Vichy), *Aquae Sextiae* (Aix-en-Provence)<sup>1</sup>. Wśród nich ważną pozycję zdobył sobie także założony przez Rzymian Akwizgran, dokąd na kurację udawała się miejscowa społeczność oraz przyjeżdżali bogaci rzymscy notable i patrycjusze<sup>2</sup>. Po zastoju w okresie średniowiecza odrodzenie tradycji wyjazdów kuracyjnych do uzdrowisk w Europie zaczęło się dokonywać od początków XVII w.

<sup>1</sup> L. Casson, *Podróże w starożytnym świecie*, tłum. A. Flasińska i M. Radlińska-Kardaś, Wrocław 1981, s. 94.

<sup>2</sup> J. Schnayder, *Podróżnicze i turystyczne szlaki w starożytności*, Kraków 1968, s. 9.

stopniowo przybierając na sile. W okresie tym podróże uzdrowiskowe stały się jedną z ważnych form turystyki<sup>3</sup>.

W Rzeczypospolitej XVIII w., podobnie zresztą jak w stuleciu wcześniejszym, główną przyczyną wyjazdów do uzdrowisk była dna moczowa, w społeczeństwie staropolskim bardziej znana jako podagra, gonagra lub chiragra. Ta nieuleczalna ówczesnie choroba dotykała w przeważającej mierze przedstawicieli uprzywilejowanych warstw społecznych, a zatem arystokracji i bogatej szlachty. Wśród biedoty nie była praktycznie odnotowywana. Jej głównymi powodami był styl życia charakteryzujący się nadmiernym spożyciem różnych pokarmów, nadużywaniem alkoholu oraz ograniczoną ilością ruchu. Taki styl życia nasilał objawy tego schorzenia odczuwane głównie w postaci zapalenia stawów. Często chorobie tej towarzyszyła mocznica i niewydolność nerek. Podagra prowadziła do częściowego lub całkowitego unieruchomienia chorego, a w końcowym stadium nawet do śmierci w wyniku zawałów serca i udarów mózgu<sup>4</sup>. W czasach saskich często rekomendowano lecznicze właściwości naturalnych źródeł wód mineralnych, stanowiących remedium zarówno na choroby skórne, jak i wewnętrzne<sup>5</sup>.

Jak poważnych trudności nastręczała chorym podagra pokazuje wyraźnie korespondencja szlachty i magnaterii staropolskiej. W listach znajdujemy wiele utyskiwań na ból ręki, co utrudniało lub uniemożliwiało wręcz wymianę nowin drogą listowną i stanowiło ważny problem w epoce informacji epistolarnej. Wojewoda malborski Jakub Działyński przeproszał swego brata za spóźnione życzenia bożonarodzeniowe, które nie dotarły do adresata przed świętami (1755 r.). Opóźnienie spowodowane było poważną niedyspozycją jego ręki: „choroba moja dotąd mię w tej słabości trzymająca, że nie tylko swoją nie dozwala pisać ręką, ale czasami tak osłabia bólami, że i podpisać się nie dozwala”<sup>6</sup>. Dolegliwości fizyczne oraz poważne przeszkody w prowadzeniu korespondencji zmusiły Działyńskiego do wyjazdu

<sup>3</sup> A. Hadzik, *Turystyka zdrowotna uzdrowisk*, Katowice 2009, s. 81–82.

<sup>4</sup> Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 39–40.

<sup>5</sup> W. Piotrowski, *Medycyna polska epoki kontrreformacji (1600–1764)*, Jawor 1996, s. 176.

<sup>6</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 7245, s. 107.

do wód karlsbadzkich (czerwiec 1756 r.), choć samym opisem kuracji już nie dysponujemy: „ex consilio mediciorum, którychem zaprowadził, jechać muszę do Karelsbad około soboty”<sup>7</sup>.

Główny cel licznych polskich wyjazdów leczniczych zawsze stanowiły uzdrowiska dolnośląskie położone w niedalekiej odległości od granic Rzeczypospolitej. Około połowy XVIII w. w wielu zdrojowiskach tego regionu, niektórych cieszących się już dość długą metryką, wzniesiono pierwsze łaźienki<sup>8</sup>. Znaczne podniesienie standardu kuracji przy jednoczesnej bliskości uzdrowisk Dolnego Śląska czyniło je jeszcze bardziej konkurencyjnymi dla ośrodków zachodnioeuropejskich. Te ostatnie zapewniały jednak, szczególnie dla kosmopolitycznej magnaterii polskiej, posmak uczestnictwa w towarzysko-kulturalnym życiu wielkiego świata europejskiej socjety. Stwarzały one też możliwość nawiązania kontaktów osobistych, a nierzadko i politycznych.

Niewątpliwy wpływ na popularność wyjazdów do wód zagranicznych w XVIII w. miał poziom polskich uzdrowisk i ich stosunkowo mała liczba. W Rzeczypospolitej zanikła również prawie zupełnie instytucja łaźni publicznych. Ich liczba zmniejszała się stopniowo od czasów średniowiecza, aż do niemal zupełnego ich zaniku w drugiej połowie XVII w. Przyczyną tego procesu miały być złe obyczaje panujące w takich kąpieliskach, takie jak pijaństwo, bójki, gry hazardowe i niemoralne zachowania, wskutek czego bogatsze mieszczaństwo i szlachta zaczęły wznosić łaźnie prywatne w swoich domach<sup>9</sup>.

Na wyjaśnienie w pierwszym rzędzie zasługuje motywacja wyboru Akwizgranu jako uzdrowiska. Położony był daleko od granic Rzeczypospolitej i w tym okresie był jeszcze dość słabo w Polsce znany. Niewątpliwie jedną z pierwszych polskich kuracjuszek w Akwizgranie była Teresa Kunegunda Sobieska, córka Jana III, zażywająca leczniczych kąpiei we wrześniu i październiku 1695 r. Sprawa jej leczenia u wód akwizgrańskich

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 110–111.

<sup>8</sup> G. Balińska, *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991, s. 26.

<sup>9</sup> K. Strożecki, *Łaźnie w dawnej Polsce i konieczność ich wznowienia*, Warszawa 1933, s. 88.

odbiła się szerokim echem w Rzeczypospolitej, a szczególnie na dworze królewskim, jako bezpośrednia konsekwencja bombardowania Brukseli przez wojska Ludwika XIV. W wyniku działań wojennych Teresa Kunegunda, żona elektora bawarskiego Maksymiliana Emanuela, poroniła i została przez męża posłana do wód akwizgrańskich. Półtoramiesięczna kuracja wypadła bardzo pomyślnie, a elektorowa powróciła do stolicy Południowych Niderlandów w doskonałym zdrowiu<sup>10</sup>. Dobra prasa, jaką miała ta kuracja w polskiej opinii publicznej, mogła się z pewnością przyczynić do wzrostu popularności tego kurortu w XVIII w.

Duży wpływ na decyzję udania się do Akwizgranu musiała mieć ówczesna sytuacja polityczna na Śląsku. Rok 1740 był datą przełomową w XVIII-wiecznej historii tej dzielnicy, gdyż przeszła ona w ręce pruskie. W odniesieniu do analizowanej podróży z 1740 r. działania wojenne z pewnością nie były bezpośrednim powodem rezygnacji z kierunku śląskiego, gdyż pierwsza wojna śląska wybuchła dopiero w końcu 1740 r. Skądinąd efekty dwóch wojen śląskich toczących się w latach czterdziestych wpłynęły bardzo niekorzystnie na uzdrowiska tego regionu, zapoczątkowując dłuższy okres ich stagnacji oraz znaczny spadek liczby kuracjuszy w dłuższej perspektywie<sup>11</sup>.

Zachowane relacje z podróży do wód akwizgrańskich w 1740 r. stanowią cenny przyczynek do badań nad zjawiskiem wodolecznictwa polskiego w epoce nowożytnej oraz wpływu tego typu wyjazdów na stan ówczesnej kultury. Zapisem wydarzeń szczegółowo dokumentującym przebieg podróży jest dziennik wyprawy utwór zatytułowany *Podróż JW. Jana i Ignacego Łopacińskich z JO. X-ciem Sapiehą koadytorem za granicą odbyta*<sup>12</sup>. Autorem tego ciekawego zabytku piśmiennictwa podróżniczego jest pisarz skarbowy litewski Ignacy Błażej Łopaciński (1722–1776), szlachcic litewski blisko

<sup>10</sup> M. Komarzyński, *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa 1982, s. 58–59.

<sup>11</sup> J. Dębicki, *Uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej do końca XVIII wieku*, [w:] *Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Historia, przyroda, kultura, przyszłość*, red. W. Ciężkowski, J. Dębicki, R. Gładkiewicz, Wrocław–Kłodzko 2000, s. 20; idem, *Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII–XVIII wieku*, Toruń 2005, s. 35.

<sup>12</sup> I. Łopaciński, *Podróż JW. Jana i Ignacego Łopacińskich z JO. X-ciem Sapiehą koadytorem za granicą odbyta*, „Gazeta Codzienna” 1856, nr 342, s. 2–4; nr 343, s. 2–4; 1857, nr 1, s. 3–4; nr 4, s. 3–4; nr 12, s. 2–4; nr 13, s. 3–4; dalej cyt. z podaniem roku i numeru.

związany z Sapiehami<sup>13</sup>. Dziennik ten, wydany z rękopiśmiennego oryginału w prasie XIX-wiecznej, jest mało znany. Odnotowuje go zestawienie pamiętników polskich<sup>14</sup>. Dysponujemy także dość dokładną autobiografią jego autora. Jednak w opublikowanym diariuszu Ignacego Łopacińskiego brakuje opisu wyjazdu do wód, gdyż został on opublikowany oddzielnie. Tekst tego dziennika kończy się w początkach 1740 r. opisem wielkich mrozów ówczesnie panujących i trybunału, po czym następują wydarzenia z 1742 r.<sup>15</sup> Pierwotnie diariusz podróży do wód był integralną częścią rękopisu, ale wydawca oddał go do druku oddzielnie od reszty pamiętnika. Na podstawie zachowanego i opublikowanego drukiem dziennika podróży trudno jednoznacznie rozstrzygnąć kwestię dokładnego czasu jego powstania. Liczne antycypacje wydarzeń i tytułów sugerują, że z całą pewnością nastąpiło to już po powrocie do kraju i to zapewne dopiero kilkanaście lub ponad dwadzieścia lat później<sup>16</sup>. Na pewno nie wcześniej niż w 1755 r. Może o tym świadczyć tytułatura późniejszego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego autor określa mianem stolnika litewskiego. Zakładając, że jest to oryginalny zapis autora, a nie późniejszy wtręt redakcyjny wydawcy, to najwcześniejsza data powstania ostatecznej wersji diariusza przypadłaby w 1755 r. lub krótko potem<sup>17</sup>.

Diariusz Ignacego Łopacińskiego, który został spisany w drugiej osobie liczby mnogiej, zawiera dokładne itinerarium peregrynacji. Podróż przedsięwzięto z inicjatywy biskupa Józefa Stanisława Sapiehy, któremu doktor Orłowski z Wilna doradzał zagraniczną kurację u źródeł wód mineralnych. Gorącym zwolennikiem tego pomysłu był także sam biskup cierpiący na

---

<sup>13</sup> E. Rabowicz, *Łopaciński Ignacy Błażej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 396.

<sup>14</sup> E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących (druki i rękopisy)*, Warszawa 1928, s. 69.

<sup>15</sup> *Diariusz życia Ignacego Łopacińskiego pisarza skarbowego Wielkiego Księstwa Litewskiego brata rodzonego wojewody brzeskiego*, „Biblioteka Warszawska”, 1855, t. 3, s. 416–417.

<sup>16</sup> Według biogramu zawartego w PSB redakcja nastąpiła w roku 1763; E. Rabowicz, op. cit., s. 397.

<sup>17</sup> Stanisław Antoni Poniatowski, późniejszy król Stanisław August objął urząd stolnika litewskiego 26 V 1755; *Urzednicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. XIV–XVIII wiek. Spisy*, opr. H. Lulewicz i A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 190 (nr 1531).

podagrę, która poważnie utrudniała mu wykonywanie kapłańskiej posługi: „miał reumatyzm w prawej ręce, której podczas elewacyi we mszy świętej podnosić nie mógł”<sup>18</sup>. Wykorzystując okazję, jakiej nastęrczał wyjazd zagraniczny, Józef Stanisław Sapieha docenił w pełni turystyczny walor podróży, zwiedzając kolejne miasta leżące na trasie przejazdu. Jednym z ciekawszych przystanków był pobyt na dreźnieńskim dworze Augusta III Sasa<sup>19</sup>.

Biskup koadiutor wileński Józef Stanisław Sapieha, podobnie jak pozostali przedstawiciele tego rodu magnackiego, był na trwałe związany z Wielkim Księstwem Litewskim, gdzie też dożyłotnio pełnił swój urząd kościelny<sup>20</sup>. Urodzony w Gdańsku w 1708 r. jako jeden z trzech synów marszałka litewskiego Aleksandra Pawła Sapiehy został przeznaczony do stanu duchownego. Jego ojcem chrzestnym został król Stanisław Leszczyński<sup>21</sup>. Tłumaczy to jego późniejszą sympatię do tego władcy i niechęć do dynastii Wettynów. Kariera kościelna wytyczyła także tok edukacji młodego Sapiehy. Po odebraniu początkowych nauk, być może w którymś z kolegów jezuitów, został wysłany przez ojca do Braniewa. W tamtejszym kolegium jezuitów immatrykułował się jako szesnastoletni młodzieniec (16 X 1724 – w metryce odnotowano mu już siedemnasty, rozpoczęty rok życia) wraz z młodszym bratem, późniejszym podkanclerzem litewskim, Michałem Antonim<sup>22</sup>. Ich dłuższy pobyt w tej szkole potwierdza udział w roku następnym w przedstawieniu teatralnym wystawianym w tym kolegium<sup>23</sup>. Józef Sapieha uczył się w Braniewie do 1727 r., a następnie przeniósł się do seminarium św. Krzyża w Warszawie prowadzonego przez księży misjonarzy św. Wincentego à Paulo.

<sup>18</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 342, s. 3.

<sup>19</sup> Z. Zielińska, *Józef Stanisław Sapieha*, [w:] *Dom Sapieżyński*, opr. E. Sapieha, Warszawa 1995, s. 451.

<sup>20</sup> Eadem, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 169.

<sup>21</sup> Eadem, *Sapieha Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 24.

<sup>22</sup> G. Lühr, *Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776*, „Monumenta Historiae Warmiensis”, Bd 12, Braunsberg 1934, s. 101 (nr 2358–2359).

<sup>23</sup> J. Okoń, *Sapiehowie w dawnym teatrze szkolnym jezuitów*, [w:] *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*, red. K. Stępnik, Lublin 2007, s. 338.

W 1732 r. przyjął święcenia kapłańskie, a w cztery lata później, dzięki poparciu kanclerza litewskiego Jana Fryderyka Sapiehy, otrzymał od Augusta III nominację królewską na koadiutorię biskupstwa wileńskiego. Ostatecznie w 1737 r. został konsekrowany na ten urząd<sup>24</sup>. Józef Sapieha szybko pokonywał kolejne szczeble kariery kościelnej, zostając biskupem już w wieku 29 lat. Jako tytularny biskup diecezarski miał przywilej objęcia rządów w diecezji wileńskiej po śmierci ówczesnego ordynariusza, biskupa Mikołaja Jana Zienkowicza. Sapieha nie został jednak nigdy ordynariuszem wskutek przedwczesnej śmierci w wieku zaledwie 46 lat<sup>25</sup>. Biskupa Sapięha łączyły bliskie relacje z rodziną Łopacińskich, a szczególnie z Janem Dominikiem Łopacińskim, biskupem żmudzki, i autorem diariusza Ignacym. W 1739 r., a więc jeszcze przed wyjazdem w podróż zagraniczną, Jan Dominik Łopaciński, jeszcze jako kanonik wileński, pomagał Sapięze w przeprowadzeniu lustracji dóbr tejże kapituły<sup>26</sup>. Tymi bezpośrednimi kontaktami oraz dużym stopniem zażyłości należy zapewne tłumaczyć wybór Łopacińskich na towarzyszy podróży biskupa koadiutora wileńskiego. Józef Stanisław Sapieha także prowadził dziennik podróży, który jest integralnym fragmentem jego rękopiśmiennej autobiografii<sup>27</sup>. Być może z przedziału chronologicznego trwania analizowanej podróży pochodzi obraz przypisywany malarzowi Augustynowi Mirysowi, przedstawiający portret Józefa Stanisława Sapięha w wieku dziecięcym i w stroju cudzoziemskim<sup>28</sup>.

Biskup żmudzki Jan Dominik Łopaciński, będący rówieśnikiem Józefa Stanisława Sapięha, także studiował w pijarskim seminarium w Warszawie. Po powrocie na Litwę piął się powoli po szczeblach hierarchii kościelnej,

---

<sup>24</sup> Z. Zielińska, *Józef Stanisław Sapieha*, [w:] *Dom Sapiężyński...*, s. 450.

<sup>25</sup> K. R. Prokop, *Sakry i sukcesja święceń biskupich pasterzy kościoła wileńskiego z drugiej oraz trzeciej tercji XVIII stulecia*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2006, t. 5, s. 215–217.

<sup>26</sup> *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, wyd. nakładem rodziny, t. 3, Petersburg 1894, s. 271.

<sup>27</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej cyt. BN), rkps Biblioteki Ordynacji Zamojskich (dalej cyt. BOZ) 941, s. 321–328; *Diarium vitae Illmi Excellmi ac Reverendissimi Domini Josephi Juliani comitis Sapięha Episcopi Diecesareis coadiutoris Vilnae manu propriae conscriptum et gesta varia memoranda intra decursum vitae ipsius adnotata*.

<sup>28</sup> A. Ryszkiewicz, *Mirys Augustyn*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 5, Warszawa 1993, s. 585.



zdobywając kolejne urzędy, od kanonii wileńskiej w 1732 r. aż do godności biskupiej trzydzieści lat później. W międzyczasie uzyskał urząd sekretarza wielkiego litewskiego (1755 r.), a także został odznaczony Orderem Orła Białego (1761 r.)<sup>29</sup>. Do końca życia, także po śmierci swego mentora Józefa Stanisława, był blisko związany z Sapiehami. Ok. 1778 r. zamówił do galerii malarstwa biskupów żmudzkich kopię portretu biskupa żmudzkiego, a następnie wileńskiego, Aleksandra Kazimierza Sapiehy, pierwszego duchownego pochodzącego z tego rodu<sup>30</sup>.

Studia w uczelniach kościelnych i sprecyzowana droga kariery duchownej spowodowały, że Józef Stanisław Sapieha nie odbył młodzieńczej podróży edukacyjnej po Europie często podejmowanej w jego rodzie. Być może tym należy tłumaczyć wybór Akwizgranu, miejsca odległego i niezbyt jeszcze wówczas w Rzeczypospolitej popularnego, jako miejsca kuracji zdrowotnej. Dotarcie do Akwizgranu leżącego tuż przy zachodniej granicy Cesarstwa umożliwiało zwiedzanie rozległych obszarów kontynentu. Istotną rolę odegrała też z pewnością europejska sława kurortu akwizgrańskiego, który w XVIII w. zdecydowanie przodował wśród uzdrowisk niemieckich. Stracił tę pozycję dopiero w następnym stuleciu<sup>31</sup>. W pierwszej połowie XVIII w. Akwizgran zdecydowanie przyćmiewał skalą swojej popularności także nieodległe niderlandzkie Spa, które jednak już w drugiej połowie stulecia, dzięki znacznej rozbudowie infrastruktury uzdrowiskowo-wypoczynkowej, stało się bardziej uczęszczane. Wybór Akwizgranu przez biskupa wileńskiego może dziwić także z powodu negatywnych doświadczeń jego rodziny w kwestii kuracji w tamtejszych cieplicach. W 1738 r. głośnym echem w Rzeczypospolitej, a przynajmniej na Litwie, odbiła się sprawa śmierci wojewody podlaskiego i generała artylerii litewskiej Kazimierza Leona Sapiehy. Według znanego pamiętnikarza epoki saskiej, Sapieha miał umrzeć w Akwizgranie, a jego śmierć wywołała spór wdowy

<sup>29</sup> Z faktu tak późnych święceń biskupich wynika, że datę powstania diariusza, pisanego przez jego młodszego brata Ignacego, należy przesunąć poza rok 1762; W. Szczygielski, *Łopaciński Jan Dominik*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 398.

<sup>30</sup> *Sapiehowie. Kolekcjonerzy i mecenasi, Katalog wystawy 4 października–31 grudnia 2011*, Kraków 2011, s. 159.

<sup>31</sup> M. Łazarek, R. Łazarek, *Uzdrowiska w Europie. Teraźniejszość i rys historyczny*, Lublin 2007, s. 133–136.



po zmarłym z Wielopolskimi, zażegnany dzięki spłacie pretensji niebagatelną sumą 350 tysięcy złotych, która wróciła do kraju razem z ciałem zmarłego<sup>32</sup>. W istocie miejscem śmierci Kazimierza Leona Sapiehy była Wschowa (30 V 1738)<sup>33</sup>. Jest to być może jednak tylko echo jego problemów zdrowotnych i bliżej nieznaney, a nieudanej kuracji w Akwizgranie.

Biskup Józef Stanisław Sapieha wyjeżdżał za granicę w dość napiętej sytuacji związanej z konfliktem z rodem Radziwiłłów. W 1732 r. podpisano ugodę, zgodnie z którą pretensje Sapiehów do spadku po Ludwice Karolinie Radziwiłłównie miały być zaspokojone obietnicą wypłacenia dwóch milionów złotych. Spłata przeciągała się przez kilka lat. Umowę o całkowitej spłacie zawarto już po powrocie biskupa z podróży pod koniec 1740 r. Pomimo dokonania spłaty, spory o dobra neuburskie z Radziwiłłami zostały ostatecznie zakończone dopiero na wiosnę 1741 r.<sup>34</sup> W tej niewątpliwie trudnej sytuacji konfliktu finansowego Józef Stanisław Sapieha podejmował pewne pojednawcze kroki, czego dowodem są listy jego popiecznika Jana Dominika Łopacińskiego pisane w bardzo ugodowym tonie, a kierowane do Radziwiłłów tuż przed wyjazdem do Akwizgranu<sup>35</sup>.

Przed przystąpieniem do analizy przebiegu i znaczenia podróży kuracyjnej biskupa Sapiehy i jego towarzyszy, warto dodać jeszcze kilka słów na temat staropolskich tradycji takich podróży. Posiadamy wiadomości o częstym stosowaniu wód mineralnych przez polską szlachtę, która serwowała je jako napitek podczas swoich biesiad oraz często traktowała je jako napój codziennego użytku już od pierwszej połowy XVII w. Wody te sprowadzano najczęściej z nieodległych źródeł kłodzkich, m. in. z Dusznik<sup>36</sup>. W XVIII w.

---

<sup>32</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1: 1714–1757, opr. B. Królikowski i Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 136.

<sup>33</sup> A. Rachuba, *Sapieha Kazimierz Leon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 51.

<sup>34</sup> J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996, t. 6, s. 128–129.

<sup>35</sup> W listach tych kurtuazyjnie dziękował Annie Radziwiłłowej z Sanguszków za łaskawość dla biskupa koadiutora Sapiehy oraz polecał usługi swoje i brata; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dz. V, sygn. 8905, s. 20, 26; Wilno 26 II i 20 V 1740.

<sup>36</sup> R. Eysymontt, *Kilka epizodów z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury Dusznik*, [w:] *Zdroje Ziemi Kłodzkiej...*, s. 66.

w powszechnej opinii panowało jednak przekonanie o większej skuteczności wyjazdów do źródeł leczniczych niż spożywania przywożonych do kraju wód mineralnych. Dobitny wyraz takiego sposobu myślenia stanowiła sama statystyka wyjazdów oraz wypowiedzi na ten temat. Spostrzeżenie tego typu poczyniła w swoim pamiętniku Anna Rzewuska z Lubomirskich, która w związku z licznymi wyjazdami do źródeł osób ze swego środowiska zanotowała pod datą 16 października 1760 r.: „wody przewożne do Polski tracą swój skutek, w ich źródłach znajduje się uzdrowienie”<sup>37</sup>.

Niestety świadomości dotyczącej przyczyn różnych chorób towarzyszyła daleko idąca niefrasobliwość w dbałości o stan własnego zdrowia. Już w XVIII w. zdawano sobie sprawę, że „choroba pańska” w dużej mierze była spowodowana stylem życia szlachty i magnaterii, a szczególnie nadużywaniem alkoholu. Nie zmieniało to jednak przyzwyczajień i nawyków członków tych stanów społecznych. Nierzadko podejmowano ryzykowne z medycznego punktu widzenia wyjazdy w czasie poważnej choroby. Dla przykładu kasztelan połaniecki Jędrzej Jabłonowski w połowie stulecia często wyjeżdżał za granicę, na przemian do Karlsbadu na kurację i na Węgry po tamtejsze wino, niezwykle cenione przez polską szlachtę<sup>38</sup>.

Już od początku XVIII w. uzdrowiskowe podróże do wód zyskiwały wśród polskich kuracjuszy coraz więcej zwolenników. Można też wymienić dwa ważne aspekty takich wypraw po zdrowie. Po pierwsze coraz częściej decydowano się na wyjazdy do odległych kurortów położonych w Europie Zachodniej, wcześniej sporadycznie odwiedzanych. Po drugie można też dostrzec postępującą liberalizację podejścia do samych podróży uzdrowiskowych, które zaczęły też podejmować kobiety z kręgów polskiej magnaterii (w XVII w. precedensem były w tym względzie lecznicze wyjazdy Marysienki Sobieskiej do Cieplić i Francji). Nowością były samotne wyjazdy uzdrowiskowe kobiet, bez towarzystwa mężów, a jedynie w otoczeniu przybocznych sług. Przykładem może być, niedaleki wprawdzie, wyjazd Anny Wielopolskiej z Lubomirskich z Żywca do Wrocławia (na jarmark)

<sup>37</sup> *Pamiętnik Anny z Lubomirskich Rzewuskiej z lat 1758–1762*, [w:] *Kronika Podhorecka 1706–1779*, opr. L. Rzewuski, Kraków 1860, s. 169.

<sup>38</sup> H. Wereszycka, *Jabłonowski Jędrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–64, s. 224.

i dalej do Cieplic podjęty 17 czerwca 1715 r. Po dwóch tygodniach była uroczystość witana przez męża Franciszka Wielopolskiego (4 VIII)<sup>39</sup>.

W XVIII wieku, szczególnie w jego drugiej połowie, wyjazd do wód często był podyktowany nie tylko koniecznością zdrowotną, ale nierzadko stawał się również wygodnym pretekstem do przeczekania za granicą trudnej sytuacji w kraju. Pisał o tym biskup inflancki Józef Kossakowski, komentując opuszczenie Warszawy w 1778 r. i wyjazd swego brata z rodziną do nieodległych wód śląskich w Starym Zdroju (Altwasser), które były przystankiem w dalszej drodze do Wiednia:

wyjechał za granicę, już to dla poratowania zdrowia swojego, już też z powodu obmierzania kraju i bojaźni pieni, jeszcze zupełnie nieskończonej i niejako przyduszonej<sup>40</sup>.

W sposób naturalny Polacy udający się do kurortów szukali towarzystwa rodaków. Tendencja ta znacznie przybrała na sile w drugiej połowie stulecia, kiedy to wyjazdy, szczególnie arystokracji, stały się zjawiskiem wręcz masowym i pozwalały na stosunkowo łatwe spotkanie krajan. Szczególnie w uzdrowiskach położonych bliżej granic Rzeczypospolitej spotykało się wielu polskich gości. Biskup Ignacy Krasicki bawiący w 1797 r. na kąpielach w Karlsbadzie zawdzięczał rodakom miły sposób spędzania czasu. Mimo później pory roku i wyjazdu znacznej części cudzoziemców innych narodowości, kolonia polska w Karłowych Warach nadal liczyła wiele osób z kół arystokracji, z których – jak pisał zadowolony z życia i efektów kuracji Krasicki – „sobie zawsze co dzień Księżę Jmć obiera jednego albo dwóch na obiad i tym sposobem bardzo dobrze się bawi”<sup>41</sup>.

Świetnie udokumentowana podróż lecznicza biskupa Sapiehy jest w kontekście wymienionych powyżej przykładów ciekawym źródłem,

---

<sup>39</sup> A. Komonieczki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 460.

<sup>40</sup> *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego (1738–1788)*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 105.

<sup>41</sup> *List do Antoniego Krasickiego z 31 sierpnia 1797*, [w:] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, opr. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Wrocław 1958, t. 2 (1781–1801), s. 684.

które w sposób kompleksowy informuje o szczegółach wyprawy i przebiegu leczenia. Pod tym względem jest wyjątkowa wśród znanych do tej pory relacji z podróży tego typu. Wyjazd nastąpił z Warszawy latem 1740 r. Mało dokładne określenie dziennej daty wyjazdu przez autora po raz kolejny świadczy o późniejszej redakcji diariusza w oparciu o notatki podróżne<sup>42</sup>. Sapieże towarzyszyli bracia Łopacińscy, wszyscy trzej przybrani w szaty francuskie. Józef Sapieha dokładnie zanotował w swym pamiętniku moment wyjazdu, który nastąpił dnia 16 lipca 1740 r.: „july, w dzień Najświętszej Marii Szkaplernej wyjechałem do cudzych krajów”<sup>43</sup>. W skład biskupiego orszaku podróżnego wchodził lokaj rodem z Warmii oraz niemiecki kucharz. Podróżowano z wykorzystaniem rozstawnych koni pocztowych kareta sześciokonną należącą do biskupa Sapiehy. Dla skrócenia czasu przejazdu podróżowano dniem i nocą. Koszty podróży oszacowano na cztery tysiące dukatów w złocie. Zwyczajowym traktem udano się przez Wolborz, Ujazd, Rawę Mazowiecką, Piotrków Trybunalski i Wieruszów na Śląsk.

Po przekroczeniu granicy Rzeczypospolitej Ignacy Łopaciński doznał wrażenia powszechnego porządku i czystości („znaleźliśmy już inny świat”), chociaż narzekał także na panującą tam drożyznę<sup>44</sup>. Sapieha rozpoczął podróż *incognito* używając nazwiska Horain, archidiakona żmudzkiego<sup>45</sup>. Chodziło zapewne o osobę Aleksandra Kazimierza Horaina, biskupa sufragana żmudzkiego (1685–1774), który wygrał spór o archidiakoniat wileński<sup>46</sup>. Mogło chodzić także o jego stryja Aleksandra Mikołaja Horaina, nieżyjącego już wówczas (zm. 1735) biskupa żmudzkiego<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> Łopaciński podał w swoim diariuszu przybliżony czas – ostatnie dni maja, co w istocie jest datą różniącą się od notatki biskupa Sapiehy aż o półtora miesiąca.

<sup>43</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 320.

<sup>44</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 342, s. 3

<sup>45</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 320–321. W tekście autorstwa Łopacińskiego wydawca podał zniekształcone nazwisko Staraim, co wynikało zapewne z błędnego odczytania rękopisu. Łopaciński podał błędnie, że chodziło o opata trockiego.

<sup>46</sup> W. M. Bartel, *Horain Aleksander Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960, s. 609.

<sup>47</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 333.

Być może wybór nazwiska Horain był spowodowany faktem, że Aleksander Kazimierz Horain uczestniczył w 1737 r. w konsekracji Józefa Sapiehy do godności biskupiej, która odbyła się w katedrze wileńskiej<sup>48</sup>. Jednak anonimowy charakter podróży zakłócił kasztelan witebski Stanisław Jerzy Ogiński zmierzający do Drezna w celu uzyskania na dworze monarszym Orderu Orła Białego, zdradzając prawdziwą tożsamość podróżujących, gdyż rozgłaszał, że na terenach Cesarstwa Sapiehowie mają przywilej używania tytułu książęcego<sup>49</sup>. Starania Ogińskiego w kierunku uzyskania tego prestiżowego odznaczenia nie przyniosły jednak wówczas spodziewanego efektu, gdyż Order Orła Białego otrzymał on dopiero dwa lata później w Sedlitz (3 sierpnia 1742 r.), razem z pisarzem wielkim litewskim i starostą przewalskim Tadeuszem Franciszkiem Ogińskim<sup>50</sup>. Należy tu nadmienić, że wzmiankowany Stanisław Jerzy Ogiński, udając się w 1742 r. do Drezna, podjął kolejną próbę uzyskania tego prestiżowego odznaczenia<sup>51</sup>.

Towarzystwo Ogińskiego udaremniło Sapieże niepostrzeżony przejazd przez stolicę saską. Biskup pogodził się jednak z faktami i zatrzymał się w mieście, ceremonialnie podejmowany przez miejscowe władze: „w mieście już o mnie wiedziano i w bramie należyte czyniono honory”<sup>52</sup>. Po wjeździe do Wrocławia, powiadomiony o przybyciu dostojnego gościa, cesarski gubernator z rodu Schaffgotschów (Szufgoc)<sup>53</sup> wysłał wartę honorową, której jednak peregrynanci nie przyjęli, podając oficerowi przybraną wcześniej rzekomą tożsamość biskupa wileńskiego. Biskup Sapieha uhonorowany oficjalną wizytą cesarskiego namiestnika Jana Antoniego Schaffgotscha<sup>54</sup> przy-

---

<sup>48</sup> K. R. Prokop, op. cit., s. 217.

<sup>49</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 342, s. 3.

<sup>50</sup> *Kawalerowie i statuty Orderu Orła Białego 1705–2008*, opr. M. Męclewska, Warszawa 2008, s. 172 (nr 238–239).

<sup>51</sup> A. Link-Lenczowski, *Ogiński Stanisław Jerzy (1710–1748)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 637–638.

<sup>52</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 321.

<sup>53</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 342, s. 3.

<sup>54</sup> Jan Antoni Schaffgotsch pełnił wówczas funkcję przewodniczącego sejmu śląskiego i starosty generalnego tej prowincji. W uznaniu zasług otrzymał od cesarza Order Złotego Runa w 1731 r.; A. Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji*, Bytom 2007, s. 42–47.

jął w rewanżu także jego zaproszenie: „był u mnie graff Szangodz, kawaler Złotego Runa, gubernator śląski”<sup>55</sup>. We Wrocławiu, który Łopacińskiemu kojarzył się z Królewcem, spędzono trzy dni, kwaterując w austerii „Pod Złotym Drzewem” nieopodal rynku miejskiego. Intensywnie zwiedzano kościoły wrocławskie, klasztory, obserwatorium astronomiczne oraz bibliotekę jezuicką, w której oglądano osobliwości matematyczno-geograficzne i wynalazki inżynieryjne oraz miniaturowe malowidła:

Prócz mnogości ksiąg widzieliśmy globus niewypowiedzianej wielkości, bo stojąc przy nim ledwo można wierzchu dostać; pokazywano machinę mosiężną do orania pola za pomocą wiatraku. Przyniesiono potem dwie tablice, na jednej czarne były kreski, białe tu i ówdzie rozsypane; na drugiej niezgrabnie pędzlem, różnemi kolorami namazano. Dali nam szkiełka, przez które na pierwszej tablicy ujrzeliśmy słowo Jezus, na drugiej św. Jerzego na koniu<sup>56</sup>.

Biskup Sapieha szczególnie gorąco modlił się o wstawiennictwo błogostawionego Czesława, którego wziął też za patrona swojej podróży kuracyjnej. Po wyjeździe z Wrocławia (22 lipca) udano się do Legnicy (Lignu), gdzie z powodu przybycia o późnej porze nie wpuszczono ich do fortecy i musieli nocować na przedmieściu. Fakt ten oraz przewaga wyznania luterńskiego wśród mieszkańców zraziły Łopacińskiego do tego miejsca i zaowocowały nieprzychylnym opisem miasta. Wspomniał o istnieniu w mieście Akademii Rycerskiej (Collegium Nobilium). Nadmienimy, że w 1740 r. w akademii studiowało też trzech Polaków, m.in. Ignacy Lipski<sup>57</sup>. Następnym etapem podróży była Saksonia. Przejeżdżając przez tereny Łużyc, dotarło do Zgorzelca (Görlitz), w którym orszak jednak nie zatrzymał się z uwagi na protestancki charakter miasta. Wybrano nocleg w odległym o kilka mil Budziszynie (Bautzen), zamieszkanym przez katolicką większość wyznaniową. Uwagę biskupa Sapiehy wzbudził miejsco-

---

<sup>55</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 321.

<sup>56</sup> I. Łopaciński, op. cit, 1856, nr 342, s. 3.

<sup>57</sup> P. Mainka, *Die Erziehung der adligen Jugend in Brandenburg-Preussen*, Würzburg 1997, s. 122.

wy kościoł farny pełniący funkcję świątyni symultanicznej, używanej do odprawiania swoich nabożeństw zarówno przez katolików, jak i luteran<sup>58</sup>.

Przybywając do Drezna, Sapieha ze swoim orszakiem powiększył przebywającą tam na stałe lub czasowo liczną polską kolonię. Należy tu nadmienić, że głównym powodem przybywania Polaków do Drezna, od końca XVII w., były względy praktyczne związane z częstą rezydencją Augusta II Mocnego i Augusta III Sasa w tym mieście. Liczono przede wszystkim na rozwój kariery urzędniczej bądź wojskowej oraz nadanie dóbr i odznaczeń<sup>59</sup>. Swoją niechęć do Augusta III Łopaciński wyraził, tytułując go „królem saskim”. Pomimo początkowych deklaracji biskupa Sapiehy o zamiarze ominięcia Drezna, z powodu przetrzymywania tam w przeszłości w areszcie polskich dygnitarzy, m.in. hetmana Jana Stanisława Jabłonowskiego<sup>60</sup>, podróżnicy zatrzymali się w mieście na dłużej, poświęcając czas głównie na zwiedzanie. Jednak nawet kurtuazyjna audyencja u króla nie była w stanie odmienić dawnych politycznych sympatii koadiutora wileńskiego. Prawdziwym powodem niechęci biskupa Sapiehy do Augusta III było jego gorące poparcie dla kandydatury Stanisława Leszczyńskiego na tron polski<sup>61</sup>. Poparcie to, wielokrotnie deklarowane przez Józefa Stanisława Sapiehę, nie zostało jednak przez niego oficjalnie wyrażone, gdyż jego nazwiska, w przeciwieństwie do większości członków tego rodu, nie znajdujemy w spisie elektorów Stanisława Leszczyńskiego z 1733 r.<sup>62</sup> Jak można jednak wnosić z tekstu diariusza, Sapieha nawet po objęciu tronu przez Sasa nie zmienił swoich politycznych poglądów,

---

<sup>58</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 321.

<sup>59</sup> J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986, s. 89.

<sup>60</sup> Wojewoda ruski i kanclerz wielki koronny Jan Stanisław Jabłonowski, za jawną opozycję wobec rządów Augusta II Mocnego i popieranie roszczeń do korony Stanisława Leszczyńskiego, został aresztowany i uwięziony w Koenigstein, w latach 1713–1716; J. Gierowski, *Jabłonowski Jan Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 222.

<sup>61</sup> A. Lisek, *Działalność polityczna wojewody podlaskiego Michała Józefa Sapiehy i innych przedstawicieli tego Domu w okresie powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1733 roku*, [w:] *Sapiehowie epoki Kodnia...*, s. 419.

<sup>62</sup> J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, Lwów 1910, s. 199.



a swojej antypatii do Wettyna nigdy się nie pozbył, mimo otrzymania od niego koadiutorii wileńskiej. Po przyjeździe do stacji drezdeńskiej następnego dnia rano Sapieha wraz z Ogińskim udał się na audiencję do króla. Posłuchanie u pary królewskiej odbyło się 28 lipca, a nazajutrz Sapieha został przyjęty u młodszych królewiczów oraz królowien. Ignacy Łopaciński, referujący szczegółowo przebieg audiencji oraz incydent z upadkiem broni na posadzkę, obserwował przebieg posłuchania u króla w przedpokoju w towarzystwie Ksawerego Kazanowskiego.

Sapieha został także zaproszony na obiad królewski z racji piastowania urzędu referendarza litewskiego<sup>63</sup>. Sowiecie ugoszczony biskup prosił o zgodę monarchy na wyjazd do wód akwizgrańskich dla podreperowania zdrowia. Sapieha podkreślił życzliwe przyjęcie od Augusta III:

od króla byłem bardzo łaskawie przyjęty, kazał mi zostać u siebie na obiedzie; radził mi zaś jechać do wód i dyspensował do drogi za granice jako referendarza<sup>64</sup>.

Otrzymał królewski *placet* na wyjazd, pod warunkiem wszakże dokładnego zwiedzenia miasta, a w dowód łaskawości August III przydzielił mu jako przewodnika swego szambelana Karola Jerzego Fryderyka Flemminga<sup>65</sup>. W towarzystwie królewskiego szambelana i bliżej nieznanego Ksawerego Kazanowskiego<sup>66</sup> biskup Sapieha i członkowie jego orszaku przez kilka dni zwiedzali miasto. Oglądano Pałac Japoński (Łopaciński ochrzcił

---

<sup>63</sup> Godność referendarza duchownego litewskiego Sapieha otrzymał 8 VII 1737 już jako biskup koadiutor wileński, po śmierci kanonika wileńskiego Jerzego Kazimierza Ancuty; *Urzednicy centralni i dostojnicy...*, s. 172 (nr 1355).

<sup>64</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 322.

<sup>65</sup> Był on mężem Karoliny Henryki Lubomirskiej, a w 1759 r. otrzymał starostwo gniewskie; P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 84.

<sup>66</sup> Według heraldyków możliwy ród tego nazwiska herbu Grzymała wymarł w połowie XVII w. Nie wiadomo jednak, czy Ksawery Kazanowski był w jakikolwiek spokrewniony z Andrzejem Kazanowskim, generałem majorem milicji grodzieńskiej (ok. 1750–ok. 1797), o którego pokrewieństwie z Grzymalitami także nie można przesądzić; J. Pachonński, *Kazanowski Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 254–255.

go mianem „Chińskiego”), oranżerię oraz Zwinger („Cwingentlgard”), który zrobił na podróżnikach duże wrażenie. Szczególnie spreparowane okazy egzotycznych zwierząt – krokodyla i kolibra – cieszyły oko peregrynantów. Długim opisem wyróżniono w omawianej relacji wizytę w menażerii, która zaowocowała dokładną obserwacją wyglądu i zwyczajów drapieżnych kotów. Szczególnym zainteresowaniem diarysty cieszyli się lew i tygrys. Oglądano także lamparty, rosomaka i inne rzadkie gatunki zwierząt. Obejrzano również ogród elektorski za miastem i skarbiec książęcy. Atrakcje książęcej kolekcji podziwiano przez cały dzień. Autorowi diariusza niezmiernie przypadła do gustu architektura miasta, a szczególnie jego kamienice, fortyfikacje i most na Łabie (Elbie). Zdaniem Łopacińskiego do ogólnego wrażenia nie pasował jednak zamek królewski, który „niemal szpeci miasto swoją staroświecką strukturą, gdyby jednak w jakim innym mieście, mógłby być jeszcze ozdobą”. Łopaciński żałował straconej okazji obejrzenia arsenału, czego nie życzył sobie biskup Sapieha, którego nie interesowały kwestie militarne.

Po kilkudniowym pobycie w Dreźnie, 1 sierpnia Sapieha otrzymał pożegnalną audiencję u pary królewskiej, a następnie udano się na zachód. Pierwszy postój wypadł w Miśni, jednak podróżnikom nie dane było podziwiać manufaktur słynnej porcelany, gdyż nie posiadali królewskiego pozwolenia i jedynie z daleka widzieli wielkie piece do wypalania porcelany. Kolejnym przystankiem był Lipsk, gdzie przez trzy dni podziwiano ogrody, oranżerię i gabinet historii naturalnej. Dalej przez górzyste tereny Turynгии podążano w kierunku Naumburga i Weimaru, narzekając na górskie przeprawy obfitujące w wąskie ścieżki i urwiste przepaście. Obawiając się oznak niechęci czy wręcz wrogości miejscowych mieszkańców, podróżowano, ukrywając swoje wyznanie i narodowość – „sam to kraj ciemnego luteranizmu, dlatego tak JX koadiutor jako i terażniejszy ks. biskup żmudzki, brat mój, po niemiecku byli ubrani”<sup>67</sup>. Mimo protestanckiego wyznania mieszkańców, Erfurt (dojechano tam 5 sierpnia), kolejne miasto na trasie podróży, należał do arcybiskupa mogunckiego, co według Łopacińskiego było główną przyczyną buntów jego mieszkańców. W mieście rządził katolicki namiestnik i stacjonował katolicki garnizon biskupi. Oglądano tam nieliczne kościoły katolickie, a Łopaciński ze szczególną uwagą podziwiał

---

<sup>67</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 343, s. 3–4.

dzwony. Nawet biskup Sapieha, którego w ogóle nie interesowały kwestie militarne, oglądał trzy cytadele miejskie strzegące władzy biskupiej i wystawione „dla poskromienia zheretyczalego pospólstwa”<sup>68</sup>. Opuszczających Erfurt Polaków pożegnał widok buntowników straconych na szubienicach jednej z cytaudel.

Dalsza droga wiodła przez wzniesienia Lasu Turyńskiego. Przejeżdżając przez Gothę i Eisenach, orszak dotarł na tereny Hesji. Kolejne miasta otrzymały w dzienniku Łopacińskiego jedynie krótkie wzmianki. Dłużej zatrzymano się w Fuldzie słynącej z dawnego opactwa benedyktyńskiego. Szczególnie zachwycił Polaków wspaniały wystrój pałacu opackiego. Diarysta, mimo że sam był bratem biskupa, zanotował z pewną dozą krytycyzmu: „wcale nie znać, że to rezydencja mnicha”<sup>69</sup>. Na terenie elektorstwa Hesji głównym ośrodkiem miejskim był Frankfurt nad Menem, miejsce elekcji cesarza niemieckich. Tam oglądano pałac i kolekcję portretów cesarskich. W ratuszu frankfurckim podziwiano słynną Żółtą Bullę. Był to dokument o wielkim znaczeniu historycznym, chociaż jednocześnie niepozornym wyglądem:

Aurea bulla na cały świat sławna, na pargaminie napisana w tekturze prostej aksamitnej z zawieszystą złotą pieczęcią<sup>70</sup>.

Krytycznie ocenił ten dokument także Ignacy Łopaciński, który najwidoczniej nie rozumiał historycznego znaczenia bulli, pisząc:

która [*bullae aureae* – A.K.] nic innego nie jest jak pewny dokument cesarski z pieczęcią; szpargał ten zawiera w sobie kilka arkuszy pergaminu, przy którym na sznurach wisi pieczęć w puszcze złotej<sup>71</sup>.

Biskup Sapieha wziął także udział w uroczystej procesji ulicami miasta. Po zaledwie dwóch dniach spędzonych we Frankfurcie nad Menem udano się do Moguncji, przeprawiając się przez Ren. Łopaciński, korzystając z zegarka, z kronikarską skrupulatnością zanotował, że przeprawa

---

<sup>68</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 322.

<sup>69</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1856, nr 343, s. 4.

<sup>70</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 323.

<sup>71</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 1, s. 3.

przez rzekę zajęła im ledwie szesnaście minut. Patrząc z perspektywy Renu, zauważył on, że Moguncja przypomina Warszawę. W ogrodach elektora mogunckiego spotkano także jakiegoś polskiego ogrodnika, który wcześniej pracował w ogrodzie na wileńskim Antokolu i z wielkim wzruszeniem przywitał rodaków. Na odcinku z Moguncji do Kolonii za radą miejscowych wybrano drogę wodną, ponieważ trasa lądowa była według nich niewygodna i wyboista. Rejs w górę Renu odbywał się na dwóch złączonych ze sobą łodziach. Na jednej z nich, w zaimprovizowanym namiocie, płynął biskup, a na drugim „bacie” umieszczono biskupią karekę. Wygodna i bezpieczna podróż, przebiegająca bez przeszkód, pozwalała na szczegółową obserwację malowniczych brzegów rzeki usianych winnicami i małymi zameczkami.

W czasie rejsu rzeczno słuchano też opowieści przewodników, którzy opisali historię biskupa kryjącego się w kaplicy na reńskiej wyspie przed plagą szczerów, podobnie jak Popiel w wieży w Kruszwicy. Po drodze omięto Koblencję, nie zatrzymując się w tym mieście. Rzeka uchodząca tam do Renu nasunęła Łopacińskiemu analogię z dobrze mu znaną Wilią przepływającą przez Wilno. Wskutek przeciwnego wiatru na krótko zatrzymano się w Bonn, rezydencji elektorów kolońskich. Elektorem był wówczas „kolligat biskupa” Klemens August Wittelsbach, arcybiskup Kolonii i ówczesny wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, młodszy brat elektora Bawarii Karola Albrechta Wittelsbacha, a zarazem syn Teresy Kunegundy<sup>72</sup>. Zapewne pochodzenie matki, córki króla Jana III, było przyczyną tego familiarnego przydomku, jaki nadał mu Łopaciński. Nie zastano go jednak w mieście z powodu wyjazdu na polowanie – „kiedy chce gdzie wyjechać dla rozrywki, ubiera się po krzyżacku i jak rycerz konno jedzie”<sup>73</sup>. Ledwie godzinny pobyt w mieście wykluczał zwiedzanie. Zmieniono tam jednak środek transportu, przesiadając się z łodzi do karety i łądem podążono do Kolonii. Jak wynika z tekstu relacji podróźnej Łopacińskiego, zwiedzanie rozpoczęto w miejscowej katedrze słynącej na cały chrześcijański świat licznymi relikwiami świętych, a w szczególności sarkofagiem Trzech Króli

---

<sup>72</sup> J. Pirożyński, *Wittelsbachowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 2003, s. 581–582.

<sup>73</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 1, s. 4.

wykonanym ze szlachetnego kruszcu i zdobionym drogocennymi kamieniami. Uwagę Ignacego Łopacińskiego zatrzymały na dłużej ciała biblijnych świętych, które w cudowny sposób nie ulegały rozkładowi od ponad półtora tysiąca lat:

Gdyśmy te święte ciała widzieć chcieli wstępowaliśmy na kilka gradusów. Otworzono nam koniec trumny, w którym święci głowami do nas leżeli. Przy każdym jest korona, berło i jabłko złote. Jeden, który był nam z prawej ręki ma brodę siwą, dużą, kędzierzawą. Nos trochę zapadły, na głowie niewielka łysina; skóra przyschła jak pergamin. Środek czoła od całowania aż do kości przeszmulany. Średni ma brodę długą i ryżowatą. Skóra przyschła jak u pierwszego i kość od całowania widać. Trzeci z lewego brzegu Murzyn, ale nie bardzo czarny, owszem z ciemna kasztanowaty mający kolor. Na brodzie tylko mech się wydaje; na głowie zaś włos bardzo kędzierzawy. Zapach od nich bardzo piękny, ale ciężki od balsamów<sup>74</sup>.

Oglądanie relikwii i oddawanie im czci przez pocałowanie przyczyniło się do konwersji na katolicyzm kuchmistrza biskupa Sapiehy, niejakiego Gottlieba, który po powrocie do kraju porzucił luteranizm. Biskup Sapieha oglądał jeszcze z przejęciem kolońskie kolegium jezuitów, a w szczególności jego bogatą bibliotekę z obfitym zasobem rękopisów, wśród których uwagę zwracał najstarszy egzemplarz dzieła arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina Polaka. Jak podkreślił Sapieha, XIII-wieczna kronika pontyfikatów papieskich i rządów cesarzy autorstwa polskiego dominikanina nie zawierała jeszcze kompromitującej historii o papieżycy Joannie<sup>75</sup>. Po zwiedzeniu kościoła św. Urszuli udano się w dalszą drogę przez Jülich (15 sierpnia), sławną i potężną fortecę elektora Palatynatu. Do nieodległego już Akwizgranu orszak dotarł jeszcze tego samego dnia. Bliskość celu uzdrowskiej podróży obwieścił już z daleka charakterystyczny siarczany zapach wód mineralnych. Jeszcze przed przybyciem do Akwizgranu zapoznano się dokładnie z miejscową techniką kopania torfu używanego jako opał. Łopaciński zwiedzał osobiście kopalnie torfu, opisując niebezpieczną pracę górników narażonych na podziemne wybuchy gazu.

---

<sup>74</sup> Ibidem, nr 1, s. 4; nr 2, s. 3.

<sup>75</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 324.

Po przybyciu do celu podróży (15 września 1740 r.) biskup Sapieha wynajął kwaterę dzięki pośrednictwu miejscowych jezuitów. Z uznaniem dla lokalnej bazy turystyczno-pobytowej opisał swoje obszerne mieszkanie składające się z kilku pokoi ze wszystkimi udogodnieniami dla kuracjusza. Zresztą już w połowie XVII w. Akwizgran cieszył się sławą popularnego uzdrowiska o świetnie rozwiniętej infrastrukturze. Potwierdza to relacja Giacomo Fantuzziego, audytora nuncjusza apostolskiego w Polsce, który po zakończonej misji powracał okrężną drogą do Italii. Mimo krótkiego pobytu w Akwizgranie i panującej w okolicy epidemii, Fantuzzi obszernie opisał infrastrukturę łaźni oraz wszelkie udogodnienia dla korzystających z leczniczych kąpiel. Nie pominął także właściwość źródeł:

Woda głęboka jest do pasa. W pomieszczeniu tym bardzo jest gorąco, jako że wszystkie owe wody siarkowe są gorące, a są też takie, co wręcz się gotują, bulgocząc, jakby na ogniu stały<sup>76</sup>.

Zanim przejdziemy do opisu kuracji uzdrowiskowej biskupa Sapiehy, warto nadmienić, że Akwizgran jako uzdrowisko nie był często odwiedzany przez Polaków. Owszem, miejscowość ta leżała często na trasie peregrynacji, ale głównym obiektem zainteresowań były pamiątki związane z cesarzem Karolem Wielkim, a w szczególności kaplica pałacowa<sup>77</sup>. Niemniej jednak wygląd i właściwości tutejszych źródeł termalnych opisywano już w XVII w. Dłuższą wzmiankę poświęcił im Kazimierz Jan Wojsznarowicz, wileński ksiądz podróżujący jako preceptor księcia Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego. Podczas pobytu w Akwizgranie (17 maja 1667) wybrał się on ze swoim podopiecznym do źródeł i krótko (zgodnie z ówczesnymi standardami) je opisał, akcentując ich właściwości i wygląd<sup>78</sup>. Wzmianka o pobycie w łaźni może sugerować, że podjęto wówczas jednorazową i okazjonalną kąpiel w akwizgrańskich cieplicach.

---

<sup>76</sup> G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie (1652)*, wyd. W. Tygielski, Warszawa 1990, s. 156.

<sup>77</sup> J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie i droga do Baden (1607–1613)*, opr. J. Długosz, Wrocław 2005, s. 36.

<sup>78</sup> BN, rkps BOZ 847, k. 25.

Krótko przed przybyciem biskupa Sapiehy i jego orszaku do uzdrowiska w Akwizgranie przejeżdżał tamtędy Jacek Ogrodzki, preceptor Kazimierza i Aleksandra, młodych synów Stanisława Poniatowskiego, który towarzyszył im w podróży do Holandii i Niemiec w latach 1739–1740. Pobyt ten miał charakter wyłącznie turystyczny i wiązał się z przebiegiem trasy, a nie poddaniem się kuracji leczniczej. W maju 1740 r. młodzi Poniatowscy wraz ze swoim orszakiem podróżnym wyruszyli do kraju przez Akwizgran, odwiedzając po drodze Drezno<sup>79</sup>. Sława uzdrowisk zachodnioeuropejskich, a wśród nich Akwizgranu, jako kurortów o uznanej renomie, musiała być w tym czasie dość mocno ugruntowana w Rzeczypospolitej, skoro wykorzystywano ją do ukrycia faktycznych celów podróży. W tym samym 1740 r. Stanisław Wincenty Jabłonowski sfabrykował historię o swojej podróży do wód, aby utrzymać w tajemnicy prawdziwy powód wyjazdu, którym było odebranie Orderu Złotego Runa, przyznanego Jabłonowskiemu dzięki protekcji pozostającego na wygnaniu króla Stanisława Leszczyńskiego<sup>80</sup>.

Kurację akwizgrańskimi wodami mineralnymi biskup Sapieha rozpoczął w dwa dni po swoim przybyciu i zakończyła się ona, w mniemaniu polskiego kuracjusza, kompletnym niepowodzeniem. Pobyt w Akwizgranie zdominowało zwiedzanie zabytków i oglądanie pamiątek po cesarzu Karolu Wielkim. Sam opis kuracji zajął w pamiętniku Sapiehy niewiele miejsca i ograniczył się do krótkiej charakterystyki przebiegu leczenia oraz napisania kilku słów poświęconych wrażeniom czysto zmysłowym towarzyszącym spożywaniu leczniczych wód mineralnych. Co najistotniejsze w tym opisie, zdaje się tu przeważać wiara Józefa Sapiehy w większą skuteczność tradycyjnych sposobów leczenia niż efektów kuracji wodami mineralnymi:

*Decima octava* począłem leki wody aquizgrańskie, pijąc po dwanaście szklanek rano na czczo, przez dni piętnaście, bez żadnej inszej preparacyi, a że nie praecessit jako zwyczaj krwi puszczenie trzeciego dnia wpadłem w większą gorączkę, która popuszczeniem krwi ustała<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> J. Michalski, *Ogrodzki Jacek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 648–649.

<sup>80</sup> I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795. Bio-bibliographie provisoire*, Warszawa 2000, s. 46.

<sup>81</sup> BN BOZ, rkps 941, s. 324–325.



Z tej lakonicznej wzmianki wynika, że w kuracji biskupa Sapiehy stosowano metody balneologiczne wspierane tradycyjną terapią polegającą na upuszczaniu krwi. Brakuje natomiast w tym przekazie informacji na temat wyglądu kompleksu uzdrowiskowego. Wzmiankowany wcześniej Fantuzzi, prawie sto lat wcześniej, zwrócił uwagę na istnienie oddzielnych basenów dla kobiet i mężczyzn. Zarazem jednak dodawał, że wiele par kąpie się razem i nie widział w tym niczego niestosownego<sup>82</sup>.

Ignacy Łopaciński opisał przebieg kuracji zdecydowanie szerzej, akcentując poszczególne etapy leczenia. Szczegółową diagnozę warunkującą dalszy przebieg i rodzaj kuracji postawiło konsylium miejscowych medyków. Lekarze balneolodzy zaordynowali Sapieże spożywanie wód mineralnych przez okres dziewięciu dni. Z kolei kanonik Jan Dominik Łopaciński otrzymał zalecenie zażywania kąpeli. Picie ciepłej, siarczanej wody spowodowało u biskupa Sapiehy dolegliwości żołądkowe i wymioty i tylko przykład Ignacego Łopacińskiego, który rozpoczął spożywanie wód akwizgrańskich, skłonił biskupa do kontynuowania kuracji. Sam Łopaciński również był zmuszony regularnie pić wodę mineralną z powodu odczuwalnego pogorszenia swego stanu zdrowia. Z tego względu autor ten szczegółowo informował o swoim leczeniu, pisząc chyba najdokładniejszą relację z przebiegu takiej kuracji w okresie staropolskim:

Uczułem wielki szum w głowie, rozłamywanie kości i wewnątrz gorączkę, w czym gdym się zwierzył doktorowi, kazał mi abym przynajmniej przez 5 dni pił po 10 lub więcej szklanek, bo inaczej nie można się salwować, a tak zdrowym będąc musiałem używać kuracyi i chodziłem co dzień do publicznej Sali. Notandum, że te wody trzeba pić trzema godzinami przed jedzeniem na czczo. Otwierają fontannę z rana o godzinie 7, a zamykają o 10, kąpeli zaś zażywają wieczorem przed samym spaniem<sup>83</sup>.

Brat diarysty, kanonik Jan Łopaciński, długo zwlekał z podjęciem kuracji i dopiero w drugim tygodniu pobytu zdecydował się iść do łaźni. Przebieg zabiegu w łaźni został skrupulatnie zanotowany łącznie z zapisem wyglądu instalacji hydraulicznej doprowadzającej ciepłą wodę do basenu:

---

<sup>82</sup> Fantuzzi, op. cit., s. 156–157.

<sup>83</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 1, s. 3.

W jednym dolnym pokoju jest w pokoju dół suchy z kamienia ciosanego gładko wyrobiony wkoło mający gradusy kamienne, po których można niżej i wyżej zstępować i na nich siedzieć, bo są szerokie jak ławy, na jednym tedy z tych gradusów usiadł JKsiążdz biskup rozebrany; w ścianie jest szruba, do której jest przystosowana rura spiżowa i nakierowana do kamienia, na którym siedział brat mój; poczym puszczono wodę mineralną, która spadała niejaki czas na ramię póki doktor kazał<sup>84</sup>.

Pobyty w Akwizgranie, trwający dokładnie miesiąc (do 15 września 1740 r.), oprócz systematycznego poddawania się zabiegom kuracyjnym, upłynął biskupowi Sapieże na oddawaniu wizyt licznym dostojnikom i głowom panującym przybyłym z całego kontynentu w celach leczniczych. Po odbyciu regularnej kuracji rozpoczęto zwiedzanie turystycznych atrakcji Akwizgranu z kaplicą grobową cesarza Karola Wielkiego na czele. Katedra akwizgrańska wyróżniała się wśród miejscowych kościołów z uwagi na przechowywanie w niej cennych relikwii oraz wartość historyczną samego miejsca. Walory te docenił biskup Sapieha, podziwiając zarówno dziedzictwo kulturowe upamiętniające splendor władzy cesarskiej, jak i estetyczne wartości całego kompleksu sakralnego:

Kościół jest wspaniały z ciosanego kamienia, ambonę ma szczerozłotą, ołtarz wielki srebrny z truną złotą, w której leży Beatus Carolus Magnus cesarz, którego szabla na kształt naszej ordynki, pacyfikał i Liber Evangeliorum na pergaminie złotymi literami, w złoto oprawną konserwują i tę relikwię *de essentia requiruntur* do koronacji cesarza<sup>85</sup>.

Dopiero na samym końcu swego pobytu uzdrowiskowego biskup Sapieha wyraził zadowolenie z kuracji. Był także niezwykle zbudowany wysoką jakością usług medycznych, a przede wszystkim pięknym wyglądem łaźni akwizgrańskich, które porównał do pałaców. W swych notatkach zapisał także, że jeszcze podczas pobytu w mieście dotarła do niego wiadomość o pomyślnie zakończonym konklawe, w trakcie którego wybrano papieżem Klemensa XII. Przed wyjazdem polscy kuracjusze doświadczyli

---

<sup>84</sup> Ibidem, 1857, nr 2, s. 3.

<sup>85</sup> BN, rkps BOZ, s. 325.

także skutków niewielkiego trzęsienia ziemi, które w diariuszu zostało dokładnie opisane.

Na odjeźdym Łopaciński przytoczył opowieść o przypadkowym odkryciu ciepłych źródeł przez cesarza Karola Wielkiego podczas polowania, kiedy to jego koń zapadł się w bagnistym terenie, z którego unosiły się opary. Historia ta w sposób obrazowy przedstawiała ważny epizod z dziejów tego kurortu. Same źródła, początkowo zimne, zagospodarowali Rzymianie już na przełomie I/II w. n. e. Odkrycia istnienia gorących źródeł dokonano jednak rzeczywiście dopiero w czasach Karola Wielkiego<sup>86</sup>.

Powrót do kraju nastąpił znaną już trasą przez Jülich. Priorytetem dla powracającego biskupa Sapiehy był udział w sejmie zwołanym do Warszawy na początek października. Trasa podróży powrotnej do kraju wiodła przez Kolonię i Frankfurt nad Menem. W tym ostatnim mieście Sapieha zatrzymał się na krótko, aby podziwiać wielkie targi księgarskie (20 września) – „zawołany jarmark kupiecki, ksiąg siła”<sup>87</sup>. W mieście tym Ignacy Łopaciński, korzystając z protekcji biskupa Sapiehy i swego brata, zamierzał wstąpić do wojsk elektora kolońskiego. Chciał zaciągnąć się do chorągwi polskiej dowodzonej przez Poniatowskiego, rodzonego brata podkomorzego koronnego (Kazimierza Poniatowskiego) oraz stolnika litewskiego (późniejszego króla Stanisława Augusta). Według relacji autora planom tym stanęła na przeszkodzie śmierć cesarza Karola VI oraz niepewna sytuacja polityczna i rychły wybuch wojny o sukcesję austriacką<sup>88</sup>. Jednak powody, które skłoniły Łopacińskiego do zmiany decyzji, musiały być w tym momencie inne, ponieważ cesarz zmarł dopiero 20 października 1740 r., a więc już po jego powrocie do kraju. Dowódcą polskim, o którym wspominał Łopaciński, był Aleksander Poniatowski, jeden z synów Stanisława, podskarbiego wielkiego litewskiego i wojewody mazowieckiego. Służył on jednak w oddziałach francuskich dowodzonych przez marszałka François Marie de Broglie, które walczyły z wojskami cesarskimi w trakcie wojny o sukcesję austriacką. Był bardzo utalentowanym oficerem, który od wczesnej młodości (od szes-

---

<sup>86</sup> J. Thissen, *Geschichte des Bades Aachen*, [w:] *Aachen als Kurort*, red. J. Beissel, Akwizgran 1889, s. 5–10.

<sup>87</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 326.

<sup>88</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 12, s. 3.

nastego roku życia) zgłębiał tajniki sztuki wojennej. Wrócono mu wielką karierę, a nawet koronę polską. Zginął jednak w 1744 r. w Palatynacie<sup>89</sup>. Fakt ten odnotował w swoim dziuryszu Łopaciński, usprawiedliwiająć w ten sposób własną rezygnację z kariery wojskowej:

A tak chorągiew Polaków przy dobywaniu miasta Bergombson wyrzucona została minami i wszyscy tam Polacy zginęli. Jeden tylko Kurlandczyk Fityngof do pasa ziemią zasypany, przy życiu pozostał [...] Znać, że mię Pan Bóg z miłosierdzia swego nie predestynował do latania bez skrzydeł<sup>90</sup>.

Powracając do ojczyzny, czyniono obfite zakupy, najpierw na jarmarku we Frankfurcie, a następnie w Lipsku. Okolice Fuldy przypominały biskupowi Sapieżę warmińskie krajobrazy. W Hesji zdarzył się poważny wypadek, który o mało nie zakończył się katastrofą. Podczas przejazdu górzystą trasą urwało się koło w karecie biskupiej, które „gdyby kilkanaście kroków nazad pierwaj przysło, pewnie by kareta z nami ze skały w przepaść wpadła, ile żeśmy biegli całym pędem po pocztarsku”<sup>91</sup>. Droga wiodąca przez Erfurt (28 września) i Eisenach, gdzie do Sapiehy dotarła wiadomość o ślubie podczaszego litewskiego Hieronima Floriana Radziwiłła z Teresą Sapieżanką, podskarbianką nadworną litewską, córką Józefa Franciszka Sapiehy<sup>92</sup>, zawiadła powracających do kraju kuracjuszy do Lipska. Oglądano tam doroczny jarmark, który wydał się Polakom znacznie większy od frankfurckiego. Spędzili tam tydzień, oglądając różne towary. Kupowano głównie wytwory rzemiosła artystycznego i precyzyjnego: wazy, serwisy stołowe, zegarki oraz narzędzia pisarskie. Łopaciński był przytłoczony ilością artykułów które tam sprzedawano i wielkością obrotu handlowego:

---

<sup>89</sup> A. Link-Lenczowski, *Poniatowski Stanisław (1676–1762)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Wrocław 1982, s. 480.

<sup>90</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 12, s. 3.

<sup>91</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 326.

<sup>92</sup> Ślub Hieronima Florianu Radziwiłła odbył się rok wcześniej (1739). Małżeństwo zakończyło się rozwodem kilka lat później (1745); H. Dymnicka-Woroszyńska, *Radziwiłł Hieronim Florian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 188.

Chcąc opisać towary, które widzieliśmy, trzeba by na to osobnej księgi, samego bowiem naczynia srebrnego nie zabrałby na 10 brykach, a klejnotów różnych było co najmniej od waloru miliona, jeśli nie więcej<sup>93</sup>.

Przybywszy do Drezna nie zastali już Augusta III Sasa, który wyjechał na sejm. Gościł ich przez tydzień jego starszy syn, nieco wcześniej przybyły z młodzieńczej peregrynacji edukacyjnej, z którym biskup Sapieha prowadził długie konwersacje, polecając mu autorów polskich oraz piszących o Polsce w języku łacińskim. W drodze powrotnej biskup Sapieha realizował także cele dewocyjne, odwiedzając sanktuaria i składając hołd relikwiom świętych. Podczas pobytu we Wrocławiu uzyskał relikwie św. Czesława<sup>94</sup>. We Wrocławiu wykorzystano wrześnieowy jarmark św. Michała do zrobienia ostatnich zakupów. Sapieha planował także pobyt w sanktuarium jasnogórskim, jednak wyprawę do Częstochowy musiał odłożyć na późniejszy termin z powodu pośpiechu. Powrót opóźnił się nieco i orszak biskupi stanął w stolicy, jak nadmieniał Łopaciński, w tydzień po rozpoczęciu sejmu, czyli, według jego relacji, powinno to nastąpić 9 bądź 10 października, gdyż sejm obradował w dniach 3 X–13 XI 1740 r.<sup>95</sup> Wzmianka ta jest jednak nieściśła, gdyż biskup Sapieha stanął w stolicy w tydzień później. Jest to kolejna niedokładność autora dziennika, świadcząca o spisywaniu tego dokumentu po upływie długiego czasu od opisywanych zdarzeń. Sam biskup Sapieha podróżował osobno, wysyłając przodem cały orszak razem z biskupem wileńskim Łopacińskim. W Warszawie Sapieha pojawił się dopiero w kilka dni po przybyciu głównego orszaku. Podróżując tylko z niewielką grupą sług, przybył do stolicy 16 października, w kilka dni po swoich towarzyszach podróży<sup>96</sup>. Po zakończeniu obrad Sapiechę zatrzymały w Warszawie interesy rodzinne:

Po sejmie JK. Koadiutor jeszcze jakiś czas bawił w Warszawie, znosząc się z księciem Czartoryskim, terażniejszym kanclerzem, który już natenczas począł w kredyt wpadać u króla, a kanclerz Sapieha upadał, lubo zaś JK.

---

<sup>93</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 12, s. 3.

<sup>94</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 328.

<sup>95</sup> W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Archiwum Komisji Historycznej PAU, seria 2, T. 4, nr 3, Kraków 1948, s. 164.

<sup>96</sup> BN, rkps BOZ 941, s. 328.

Koadiutor miał przywiązanie jako do swojej krwi, musiał jednak mieć związek z przeciwnym mu domem Czartoryskich<sup>97</sup>.

Dzienniki autorstwa Ignacego Łopacińskiego i biskupa Józefa Stanisława Sapiehy, będące zapisem przebiegu podróży do akwizgrańskich źródeł wód mineralnych, przynoszą wiele cennych informacji na temat tego typu wyjazdów zagranicznych. Były one bardzo częste wśród szlachty i magnaterii polskiej już od końca XVI w., jednak z reguły nie zawierały szerszego opisu. Wizyty u leczniczych źródeł często były wspomniane jedynie okazjonalnie w autobiografiach, jako element kuracji, bądź wzmiankowane przy okazji podróży zagranicznych, kiedy to przybierały charakter wizyt turystycznych nastawionych na oglądanie samych źródeł i zbudowanych wokół nich łaźni i basenów, co pozwalało na zaspokojenie ciekawości podróżujących diarystów. Istnienie dwóch szczegółowych relacji dziennikarskich z jednej podróży uzdrowiskowej pozwala na dokładne poznanie przebiegu kuracji ciepłymi wodami mineralnymi. Świadczy także, że typ podróży uzdrowiskowej wymyka się jednoznacznej definicji utożsamiającej go wyłącznie z wyjazdem o charakterze kuracyjnym. Ważną rolę odgrywała funkcja turystyczna, obecna w trakcie całej podróży, podczas gdy leczenie było jedynie głównym i finalnym jej celem.

---

<sup>97</sup> I. Łopaciński, op. cit., 1857, nr 12, s. 3.

*Sarmatians at Waters. Bishop Jozef Sapieha  
and Ignacy and Jan Lopacinski's Travel  
to Thermal Springs in Aachen*

(SUMMARY)

In the 17<sup>th</sup> century resort departures became a constant element of landscape of polish abroad journeys. Such trend was an expression of wider interest for spa travel in Europe since the 16<sup>th</sup> century. This phenomenon constituted the renaissance of remedial journey, which was popular already in antiquity. Spa travel of polish bishop Józef Stanisław Sapieha and his fellows of journey makes a curious example of abroad trips in Poland in this time. Very important historic source is little known account from this voyage which author was Lithuanian treasure writer Ignacy Łopaciński. This account of travel gives imagination about course of travel and it priorities. This reading shows that the treatment was not sole purpose of departure. It results from fact that descriptions of cure were relatively short. Sickness troubles, which made difficult daily life and social functioning representatives of polish gentry and aristocracy, were not in condition to exclude touristic aim of journeys. Polish spa travels in 17 and 18<sup>th</sup> centuries, especially expedition of bishop Sapieha, it's possible to recognize early sign of European cultural tourism, which consist in intensive sightseeing following places, cities and architectural objects.

---

Adam Kucharski  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Instytut Historii i Archiwistyki  
akr88@umk.pl